

Jaroslav Daniška: Tacy bliscy, a dalecy

Brak państwa w historii ma swoje skutki. Jesteśmy narodem, któremu brakuje tradycji prymasów, biskupów, którzy czują odpowiedzialność za stan społeczeństwa i państwa i tak też postępują, brak nam tradycji wojskowych i poszanowania armii – pisze Jaroslav Daniška dla Teologii Politycznej.

„Gdzie kończy się wmówienie/ a zaczyna związek realny/ czy wskutek przeżyć historycznych/ nie staliśmy się psychicznie skrzywieni” pytamy za Zbigniewem Herbertem. Jesteśmy sąsiadami odwróconymi do siebie plecami, mówi znane powiedzenie, żyjemy w sąsiedztwie ponad tysiąc lat, zbliża nas mowa i religia, ale przecież jesteśmy sobie dalecy. Nie rozumiemy się wzajemnie i lekkomyślnie nie zwracamy na siebie uwagi. Wynika to z wielu przyczyn, m. in. takiej, że dzieje katolickiego narodu między Rosją a Niemcami przeżywamy inaczej, z bagażem odmiennych doświadczeń.

Nie odczuwamy fobii wobec Rosji, nigdy (nawet część terytorium) nie należała do państwa rosyjskiego, a rosyjskie interwencje w Europie były dla nas w zasadzie korzystne. Dla nas rosyjskie nie oznacza sowieckie, tak jak dla Sołżenicyna, i logiczna dla nas jest różnica między rosyjskim (choćby imperialnym) a sowieckim. Nigdy nie mieliśmy ochoty ani potrzeby walczyć przeciwko Rosjanom, a jeżeli doszło już do tego, naszych żołnierzy fakt ten demoralizował i skłaniał do dezercji. Wizja, że z Rosjanami można wygrać wojnę czy zabić ich władcę leży zupełnie poza możliwościami naszej wyobraźni. Nie życzymy sobie konfliktu z Rosjanami i stąd ten sprzeciw wobec żołnierzy amerykańskich i baz NATO na naszym terenie.

*Dla nas rosyjskie nie oznacza
sowieckie, tak jak dla
Sołżenicyna, i logiczna dla nas
jest różnica między rosyjskim
(choćby imperialnym) a
sowieckim*

Podobnie jest z
Niemcami, na naszą
historię największy
kulturowy i polityczny
wpływ mieli właśnie
oni, rozwinęli miasta
górnictwa i naszą
sztukę, jest to
dominujące mocarstwo

naszej przestrzeni politycznej, z którym nie dzieli nas żaden spór terytorialny, jak Czechów czy Polaków. Nie mamy problemów we współpracy z Niemcami, a jeszcze trudniej byłoby wystąpić przeciwko nim. Podobnie jak Niemcy, my także jesteśmy państwem handlowym, bez silnej armii, ale za to z orientacją na eksport przy wysokiej produkcji samochodów, dlatego też euro nie jest tematem, który byłby u nas postrzegany jak ograniczenie suwerenności, wręcz przeciwnie – silniejsza waluta wzmacnia naszą pozycję na rynku, także wobec Czechów czy Węgrów. Od Niemców oczekujemy jednak szacunku, nie jesteśmy i nigdy nie będziemy jedną z bundesrepublik. Historyczne powiązania łączą nas z Bawarią, nie z Prusami. Nasze pierwsze samodzielne państwo powstało z woli Hitlera i Niemców (1939), politycznie nie mogło się jednak rozwinąć, ponieważ Niemcy despotycznie kontrolowali jego rozwój. I to pozostaje w pamięci.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Pod względem cywilizacyjnym i religijnym należymy do kręgu Europy łacińskiej, chrześcijaństwo jako pierwsi przynieśli na nasze tereny (przed nadejściem Słowian) Rzymianie (rzymscy żołnierze przed edyktem

mediolańskim), Marek Aureliusz pisał tu swoje *Rozmyślenia*, rzymskie wojska uważały za konieczne organizować wyprawy wojenne aż po Trenczyn (Laugaricio). Chrześcijaństwo przynieśli naszym przodkom Słowianom frankońscy i irlandzcy mnisi, znaczenie naszych ziem w późniejszym okresie podniosła misja bizantyńska Konstantego-Cyryla i Metodego, która wyruszyła za zgodą cesarza bizantyńskiego, jednak nasz region nie był związany z Konstantynopolem, ale z Rzymem. Oni dali Słowianom pismo i pierwszą literaturę (Proglas). Święty Stefan, święty Władysław i inni królowie Węgier ukształtowali państwowość na długich tysiąc lat. W Bardowie i Koszycach przebiega wschodnia granica gotyku. Tutejszy renesans, podobnie jak ten włoski, związany jest z religią. Zakony, które z powodzeniem działały na naszym terytorium, to benedyktyni, franciszkanie, jezuici i w ostatnim czasie salezjanie. Husyci ani Bracia Czescy nie zdobyli pozycji na naszych ziemiach. A kiedy po Lutrze na około 80 procentach słowackich ziem zapanowała reformacja, i tak kontreformacja szybko przywróciła katolicyzm. Kontreformacja przyjęła się dzięki kulturze, nie mieczowi. Dlatego też słowackie środowisko religijne do dziś charakteryzuje się wysokim stopniem tolerancji. Ma to wiele przyczyn, z jednej strony większy pluralizm (katolicy rzymscy, katolicy greccy, luteranie, kalwini, żydzi, prawosławni) łagodzi konflikty, z drugiej strony dominująca religia (katolicyzm) musiała szukać sposobów na zrównoważenie wpływu i statusu dawnych ośrodków władzy (Budapeszt, Praga), gdzie religijnie i politycznie przeważał raczej protestantyzm.

Jeżeli chodzi o Polskę, nasza elita raczej nie interesowała się nią, denerwowały ją jednak pojawiające się aluzje do „dwóch bratanków” czy wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

*Kontrreformacja przyjęła się
dzięki kulturze, nie mieczowi.
Dlatego też słowackie środowisko
religijne do dziś charakteryzuje
się wysokim stopniem tolerancji*

Po Niemczech to Polacy
właśnie byli w regionie
pierwszymi, którzy na
podstawie istnienia
Pierwszego Państwa
Słowackiego w okresie
drugiej wojny
światowej wskazali na

fakt, że Słowacy nie są „ludem”, jak od dawna postrzegali nas Węgrzy, ale państwowotwórczym narodem. Z Polską mieliśmy mniejszy spór terytorialny – najpierw Polacy anektowali mały fragment terytorium słowackiego, a we wrześniu 1939 roku Słowacy wzięli udział w agresji na Polskę, jednak nie chcieli iść po stronie Niemców dalej niż tylko w zakresie przywrócenia pierwotnej granicy. Ambasador w Warszawie, Juraj Slávik rozumiał zagrożenie nazistowskie, Słowacy w sierpniu 1944 roku przyłączyli się do Powstania Warszawskiego jako jedyni spośród innych narodów pod własnym sztandarem. Lider słowackich dysydentów politycznych, Ján Čarnogurský, współpracował z polskimi dysydentami na długo przed powstaniem „Solidarności” i wyborem Jana Pawła II, zainspirowany polską samoświadomością i postawą większości wobec komunistów.

W pewnym kulturowo-religijnym sensie Polacy nie mają sąsiada bliższego niż Słowacy, słowacki ruch dysydencki znajdował się za czasów komunizmu pod największym wpływem właśnie dysydentów polskich, dominował tu tajny kościół z żywymi powiązaniem z Kościołem w Polsce, otrzymywał znaczące wsparcie z Polski i to nie tylko dzięki Karolowi Wojtyłe. Polski papież nazwał lidera słowackiego kościoła podziemnego, tajnego biskupa Korca, słowackim Wyszyńskim. Ruch dysydencki i sprzeciw wobec komunizmu na Słowacji

wyrażał się inaczej niż w Czechach, Karta 77 była inicjatywą czeską, dla antykomunizmu słowackiego z kolei pierwszym tematem była wolność religijna.

Dlaczego więc nasze wspólnoty narodowe mimo to żyją obok siebie tak bardzo mentalnie oddzielnie?

Kwestia słowacka (wraz z literaturą słowacką i sztuką) nie jest interesująca dla polskiej publicystyki, jeden z niewielu dłuższych esejów napisał Adam Michnik, ale i on otworzył go wyznaniem, że pisze raport o własnej niewiedzy, a słowacką historię wykorzysta przy pierwszej okazji do krytyki polskiej prawicy. Różnice między naszymi narodami są realne i mają swoje znaczenie. W stosunkach między dużym a małym, silnym jest ten duży. A Polacy to naród z bardziej zamkniętym rynkiem i świadomością niż Słowacy. Polacy tradycyjnie są narodem bardziej herbaty niż kawy, zmienia się to dopiero w ostatnim czasie, piją wódkę, a nie destylaty z owoców, wino odkrywają z opóźnieniem dopiero teraz, a i tak wolą je importować z Chile i Kalifornii, a nie ze Słowacji, Moraw czy Austrii. Wreszcie, nie grają w hokeja, jak wszystkie narody od Niemiec po Rosję, a od lepszego piwa czeskiego i bawarskiego wolą swoje. Jednocześnie jednak polski rynek stara się zainteresować pozostałe kraje Europy Środkowej swoim eksportem. Co na nas w okolicy robi wrażenie, to fakt, że Polacy są samowystarczalni.

Największym przestępstwem jest jednak powiedzenie tego samego o kulturze. Jest to skrajnie nieodpowiedzialne, ponieważ kultura polska to znacząca kultura europejska. Wreszcie, w odróżnieniu od Czechów, nam także bliższy jest dramat niż komedia. Czesław Miłosz w swoich wspomnieniach europejskich, gdzie porównywał Rosjan i Polaków, napisał, że między nimi panuje *incompatibility of temper*. Myślę, że podobnie sprawa wygląda także

między Polakami a Słowakami. Mimo że jesteśmy narodami katolickimi, polski katolicyzm jest zdecydowanie bardziej narodowy niż ten nasz, czuje posłannictwo i misję, ale ma to i swoją odwrotną stronę – misjonarze słowaccy byli na Ukrainie i w Rosji przyjmowani zdecydowanie lepiej od polskich.

Mimo że jesteśmy narodami katolickimi, polski katolicyzm jest zdecydowanie bardziej narodowy niż ten nasz, czuje posłannictwo i misję

Zapytajmy raz jeszcze, co jest główną różnicą między naszymi narodami? Dlaczego wyznajemy to samo łacińskie credo? Dlaczego przynależymy do tego

samego kręgu cywilizacyjnego – *romanitas* – mimo, że jesteśmy światem poza rzymskim limes, co odpowiada za odmienne akcenty, odmienne formowanie się naszej historii? Poza wielkością i geografią tą główną różnicą jest państwowość. Dla Polaków to decydująca kategoria, która dzieli historię. Dla Słowaków jest to kategoria nowa. Własnej państwowości długo nie mieliśmy i było to czynnikiem różnicującym nasze elity. Część z nich uczestniczyła w budowie państwa węgierskiego czy czechosłowackiego, to były także nasze państwa, ale w obu ponosiliśmy mniejszą odpowiedzialność niż Węgrzy i Czesi, dlatego jako społeczeństwo nie zachowywaliśmy się jak polis.

Chrześcijaństwo, co prawda, przyjęliśmy co najmniej wiek wcześniej (863 rok) niż Polacy, a praktycznie jeszcze wcześniej (misja frankońska), ale z utworzeniem własnego państwa mieliśmy zawsze problem: Wielkie Morawy jako twór państwowy nie utrzymały się, nie przekształciły się w państwo średniowieczne z powodu sporów wewnętrznych, braku możliwości znalezienia równowagi z żywiołem niemieckim i jeszcze większym brakiem

możliwości stawiania czoła zagrożeniu z zewnątrz. Nitra, najważniejsza wielkomorawska siedziba na obszarze słowackim, po powstaniu Węgier stała się siedzibą następcy tronu, odpowiednika księcia Walii czy Delfina Francji. Państwo węgierskie integrowało więc Słowaków z szacunkiem, nie udokumentowano żadnych istotnych konfliktów między przodkami Słowaków i Madziarów z przełomu X i XI wieku. Węgry ustabilizowały Europę Środkową, a obszar dzisiejszej Słowacji był najbogatszym terytorium królestwa i jednocześnie nawet najtrudniejsze momenty dziejów węgierskich, jak wojny z Turkami czy podporządkowanie znacznej części terytorium przez Imperium Osmańskie, były korzystne. Turcy w zasadzie zdobyli państwo węgierskie w części zamieszkałej przez Węgrów, granica podboju pokrywała się z granicą etniczną między Słowakami a Węgrami.

Przyczyn było wiele, między innymi warunki w terenie. Obszar Słowacji jest zróżnicowany, Polska jest równinna. Na naszych obszarach prowadzone są wojny zupełnie innego typu, znaczenie obszaru Polski w konfliktach na linii Wschód – Zachód jest zdecydowanie większe. Węgry zniszczyła idea nacjonalizmu na długo przed 1918 rokiem. Węgrzy, podobnie jak narody zachodnie, chcieli zjednoczyć mieszkańców państwa w ramach jednej węgierskiej tożsamości politycznej (później etnicznej). W XIX wieku było na to już zbyt późno i mogło to doprowadzić jedynie do konfliktu. Ponieważ po rozpadzie Monarchii Austro-Węgierskiej i powstaniu nowych państw w Europie Środkowej współczesne Węgry stały się etnicznie homogeniczne, Słowacja w dwudziestym wieku jest bardziej cesarsko-królewska niż współczesne Węgry.

Obydwa nasze narody doświadczyły komunizmu i nazizmu, ale każdy na swój sposób. W odróżnieniu od Polaków na naszym terytorium kolaborowano z nazizmem, a później z lokalnym komunizmem. Komuniści w 1946 roku wygrali w Czechosłowacji wybory i mimo, że na Słowacji przegrali, tu także

*Na naszych obszarach
prowadzone są wojny zupełnie
innego typu, znaczenie obszaru
Polski w konfliktach na linii
Wschód – Zachód jest
zdecydowanie większe*

zdobyli władzę.
Ludowcy [działacze
Słowackiej Partii
Ludowej – red.]
stworzyli państwo
totalitarne
zorientowane na
Berlin, a prezydent (i
zarazem ksiądz) Jozef
Tiso pozostał

Berlinowi wierny aż do końca wojny, nawet po samobójstwie Hitlera. Wskazuje to na największą słabość naszego narodu – jesteśmy małym narodem bez sojuszników, na których można polegać. Problem księdza Tiso – jak chronić słabe i małe państwo bez sojuszników – próbuje rozwiązać każdy przywódca słowacki. Nikt nie powinien rozumieć tego lepiej od Polaków, ponieważ to samo, choć w większej skali, dotyczy właśnie ich. Z jednym wyjątkiem: Polska czuje się na tyle duża i silna, żeby sprzeciwić się i Niemcom, i Rosjanom. (Nawet jeżeli kończy się to raczej tragicznie).

Także jesteśmy narodem, który sprzeciwił się totalitaryzmowi w czasie wojny (Słowackie Powstanie Narodowe z 1944 r.) i w czasie komunizmu (tajny kościół, świeczkowa manifestacja). Te zrywy czynią z nas naród polityczny. Jednak dopiero doświadczenie własnego państwa w czasie wojny w latach 1939 – 1945, a zwłaszcza po 1993 roku prowadzi nas do zakończenia procesu emancypacji jako wspólnoty politycznej. W czasie wojny proces ten doprowadził do Powstania, po 1993 roku do szukania wewnętrznej równowagi ustroju demokratycznego. Nasz krajowy spór polityczny różni się od polskiego, nie charakteryzuje się ostrą polaryzacją liderów, nie znamy niczego podobnego do sporów Kaczyński – Tusk czy Piłsudski – Dmowski, nawet nasza kultura nie zna polaryzacji jak Miłosz – Herbert, sporów dziennikarskich

nie naznaczają konflikty podobne do Kurski – Kurski, elity są – w porównaniu z Polską – bardziej konsensualne, sojusze polityczne nie są tak trwałe i spolaryzowane.

Brak państwa w historii ma swoje skutki. Jesteśmy narodem, któremu brakuje tradycji prymasów, biskupów, którzy czują odpowiedzialność za stan społeczeństwa i państwa i tak też postępują, brak nam tradycji wojskowych i poszanowania armii, gdzie bezpieczeństwo zewnętrzne jest tak samo ważnym tematem, jak bezpieczeństwo wewnętrzne, gdzie mundur cieszy się poszanowaniem i autorytetem, jesteśmy także społeczeństwem, któremu brakuje większej spójności moralnej w polityce i kulturze. Ľudovít Štúr w swoim ostatnim utworze *Słowiańszczyzna i świat przyszłości* wyrzekł się swojego życiowego dzieła, Tiso i Husák zaprzeczyli własnemu nacjonalizmowi przez wierność wobec Berlina i Moskwy. Nigdzie indziej w Europie Wschodniej nie powstało takie postkomunistyczne monstrum w ruchu rewolucyjnym, jak miało to miejsce na Słowacji w przypadku Społeczeństwa przeciw Przemocy i HZDS Mečiara.

Ľudovít Štúr w swoim ostatnim utworze Słowiańszczyzna i świat przyszłości wyrzekł się swojego życiowego dzieła, Tiso i Husák zaprzeczyli własnemu nacjonalizmowi przez wierność wobec Berlina i Moskwy

To wszystko jest wynikiem niedoborów państwowości. Bez niej nie było możliwe budowanie instytucji państwa. Dla polskiej historii państwo to *Patria*, w słowackiej historii bez państwa nie mogła rozwinąć się

auctoritas.

Powyższe uwagi określają także charakter słowackiego konserwatyzmu. Jako samodzielna doktryna jest raczej słaby, bo przecież jak może wyglądać konserwatyzm, jeżeli rozwijał się bez państwa, jest za to obecny w innych doktrynach politycznych: słowaccy liberałowie są bardziej patriotyczni niż polscy, słowaccy lewicowcy i byli komuniści głoszą za definicją małżeństwa i przeciwko konwencji stambulskiej.

Kto wie, co mogłoby się zmienić, gdyby sąsiedzi zwrócili się do siebie twarzami i zaczęli lepiej się poznawać.

Jaroslav Daniška – pisze dla dziennika Postoj.sk, jest redaktorem naczelnym przeglądu katolickiego Impulz.

Ze słowackiego przetłumaczyła Wania Manczewa-Wicik.